

ściwie nie doceniła sił przeciwnika. Rezultatem tego była wielka klęska, skutkiem której wybuchła rewolucja 4 września 1870 roku. Cesarzowa była zmuszona potajemnie opuścić pałac Tuileryjski i schronić się do Anglii. Tam, w rezydencji Chislehurst połączyła się później ze swym mężem, skoro opuścił niewolę w Niemczech.

Po śmierci Napoleona III., która nastąpiła w styczniu 1873 roku, oddała się ex-cesarzowa wychowaniu swego jedynaka. Ale i w tym względzie nie dopisywało jej szczęście. Niedoszły władca Francji czuł się przez matkę pokrzywdzonym, gdyż pomimo ogromnego majątku prywatnego, jaki uratowała z rozbicia, wcale nie chciała dostarczać mu funduszy na odpowiednie pochodzenie życia. To też, jak tylko nadarzyła się sposobność, opuścił on Anglię i wstąpił jako ochotnik do angielskiego wojska, walczącego wówczas, t. j. w 1879 roku, z Zulusami w Afryce południowej. Przy odbywaniu patrolu został ks. Napoleon otoczony przez dzikich i zamordowany.

Był to cios straszny dla zdeponowanej monarchini. Sama udała się do Kapsztadu, skąd zabierała zwłoki syna i od tego czasu nie zdjęła ze siebie żałoby. Rezyduje stale w Chislehurst pod Londynem, gdzie znajduje się grobowiec jej męża i syna, a jeżdżąc po Europie, używa nazwiska hr. Pierrefonds.

Z jej najnowszej podobizny, jaką zamieszczamy w dzisiejszym numerze naszego pisma, trudno byłoby domyśleć się, że to ta sama cesarzowa Eugenia, którą jeszcze starsza generacja pamięta, jako pierwszą piękną i jako królową mody, bo tę dyktowała całemu cywilizowanemu światu. Owe osławione krynoliny, prawdziwe utrapienie ludzkości przez lat prawie dwadzieścia, miały być jej wynalazkiem. „Sic transit gloria mundi!“

Pruska łapa.

Na uragowisko cywilizacji XX-go wieku już od dwóch lat bez mała toczą Niemcy bezlitośną wojnę z murzyńskim plemieniem Herrerów w swych posiadłościach południowo zachodnich afrykańskich. Dawniej mawiano, że gdzie przejedzie Turek tam nawet trawa nie porośnie; dziś to samo powiedzenie możnaby zastosować do Niemców, a właściwie do Prusaków, nadających ton i kierunek całej polityce zagranicznej Rzeszy Niemiec.

Centrum w parlamencie Rzeszy Niemieckiej, które świeżo spowodowało rozwiązanie tegoż parlamentu, użyło jako punktu wyjścia ostrej krytyki sposobów, jakimi się rządzi w afrykańskich koloniach Niemiec. Że krytyka była aż nadto słuszną tak pod względem ekonomicznym, jak i humanitarnym, najlepszym tego dowodem wynik wyborów ostatnich, z których na złość wiecznie uśmiechnętemu kanclerzowi Bülłowowi, stronnictwo to wyszło nietylko niepokorbione, ale nawet zyskało ośm nowych mandatów. Oczywiście tedy, jak tylko zbierze się parlament w nowym swym składzie, rozpocznie się znów walka między urzędem kolonialnym, na którego czele stoi osławiony Dernburg, a partią centrum, niezawodnie zdecydowaną bronić dotychczas głoszonych przez się haseł.

Jak obchodzą się niemieccy kulturregerzy z podwładną sobie ludnością murzyńską — łatwo się przekonać z licznych procesów, które władze niemieckie zmuszone są pod naciskiem opinii publicznej wytaczać swoim funkcyonaryuszom w Afryce pracującym dzielnie nad ucywilizowaniem marzynów. Taki np. proces ks. Ahrenberga, porucznika wojsk kolonialnych, który bez sądu wytracił moc czarnych, a niekiedy zabawił się wierceniem w mózgu jeszcze żyjących ofiar za pomocą stępla od karabinu — daje miarę czysto pruskiej kultury.

Zdjęcie, jakie dziś podajemy, przedstawia kilku dzielnych Herrerów, wziętych do niewoli, a którzy wkrótce zostaną rozstrzelani. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, która to fabryka niemiecka dostarczyła tych ciężkich łańcuchów, jakimi skuto tych biedaków za szyje?.. Skandal! Takich barbarzyństw nie można nigdzie spotkać na świecie — chyba tylko tam, gdzie rządzą synowie

„państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“. Rzeczywiście, gdzie Prusak położy swą łapę — niema już miejsca dla ludzi, co nie chcą nosić czarno-białej kokardy.



Zdeponowana monarchini: Ex-cesarzowa francuska Eugenia, wdowa po cesarzu Napoleonie III-cim.

Następca Polonyi'ego.

„Czuć coś zgniłego w kraju Duńczyków“ — możnaby powtórzyć za Szekspirem — słysząc, co się dzieje w kraju Arpada. Gdy koalicja, po tylu awanturach i z koroną i innymi stronnictwami, przysłała wreszcie do tak upragnionej władzy, zdawało się — przynajmniej pewnej części węgierskiego narodu — że nastaną złote czasy nad Dunajem i

Cisą. Złudzenie to jednak trwało nie długo: zanim ministerstwo koalicyjne zdołało utrwalić gmach swej budowy, już na niem okazują się poważne rysy, zapowiadające możliwą ruinę.

Niezawodnie tkwią świeżo w pamięci Czytelników skandaliczne okoliczności, jakie towarzyszyły ustąpieniu dotychczasowego węgierskiego ministra sprawiedliwości, Gejzy Polonyi'ego, któremu pewna część przyjaciół politycznych zgutowała „honorowy pogrzeb polityczny“ — wedle złośliwego wyrażenia ze strony nieprzyjaciół upadłego ministra. Pomimo tego znajduje się nawet wśród stronnictw skoalizowanych znaczna liczba posłów, którzy trzymają stronę dymisowanego ministra, a między innymi Kossuth, jeden z najwybitniejszych przywódców tego właśnie stronnictwa, które Polonyi'emu ofiarowało tak ważną tekę sprawiedliwości.

Nie pomogło przecież poparcie przyjaciół, gdy rozpoczęły się ataki ze strony byłego burmistrza Hallmos, dalej posła Lengyela, a szczególnie, gdy wyszły na jaw niewyraźne stosunki Polonyi'ego do baronowej Schönbergerowej, awanturnicy pierwszej wody. Zmuszono go moralnie, aby podał się do dymisji, którą też niezwłocznie otrzymał.

Jego następcą został mianowany dr. Antoni Günther (którego podobiznę dajemy w dzisiejszym numerze) urodzony w 1844 roku w Stuhlweissenburgu, dotychczasowy sekretarz stanu, a wielki przyjaciel hr. Apponyi'ego, który w rządzie obecnym węgierskim nie należy wcale do serdecznych przyjaciół ani prezydenta Wekerlego, ani też Kossutha.

W młodości swej obecny minister wstąpił do zakonu Pijarów, opuścił go jednak wkrótce i poświęcił się, uczęszczając na uniwersytet, dziennikarstwu. Otrzymawszy z biegiem czasu dyplom na adwokata, zdobył sobie uznanie w sferach fachowych i wybitne imię, jako tegi autor wielu rozpraw z dziedziny prawa karnego i cywilnego. Przez pewien czas był czynny w stenograficznem biurze Sejmu węgierskiego, do którego został wybrany w 1901 roku. Już w cztery lata później, gdy rozpadła się partya liberalna, która tyle lat dzierżyła ster rządów węgierskich, opuścił jej szeregi także dr. Günther. Jego następcą mianował król posła Mesko, jako sekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości.

Anzelmi.

Przez operę warszawską przesunęło się w ciągu lat ostatnich wiele „gwiazd“ śpiewających, których ojczyzną były zazwyczaj Włochy. Bywały to gwiazdy płci obojga, jedne o istotnym blasku pierwszorzędnym, inne migocące już resztkami tylko świetności, którą za lepszych swych czasów pogubiły po drodze przez inne kraje do Syreniego grodu, ale dzięki sławie, zdobytej poprzednio za granicą, cieszące się jeszcze fenomenalnym powodzeniem nad Wisłą.



Pruska łapa: Herrerowie, schwytani przez Niemców, okuci w ciężkie kajdany, oczekują rozstrzelania.